



Dlaczego talibowie zabili akurat Polaka

- Terrorysty mogli więc zabić któregoś z cudzoziemców, by pokazać, że są zdeterminowani i są gotowi zabijać kolejnych zakładników. Trzeba bowiem pamiętać, że w rękach bojowników jest wielu innych obcokrajowców - mówi Krzysztof Liedel, ekspert ds. terroryzmu

Dlaczego talibowie po 18 tygodniach zamiast wciąż negocjować, zdecydowali się zabić polskiego zakładnika?

Polak stanowił swoistą kartę przetargową dla terrorystów. Miał im zapewnić bezpieczeństwo podczas między innymi takich operacji antyterrorystycznych, które teraz są prowadzone przez rząd z Islamabadu na pograniczu Pakistanu i Afganistanu. Bojownicy mogą powiedzieć wojskom rządowym: naszą organizację zostawcie w spokoju, bo mamy zakładników-obcokrajowców, więc jak będziecie nas nękać, to ich pozabijamy.

Ale zabijając Polaka, terroryści stracili tę kartę przetargową.

Ewidentnie widać, że rząd pakistański nie chciał lub nie mógł zrezygnować z operacji antyterrorystycznych. Terrorysty mogli więc zabić któregoś z cudzoziemców, by pokazać, że są zdeterminowani i są gotowi zabijać kolejnych zakładników. Trzeba bowiem pamiętać, że w rękach bojowników jest wielu innych obcokrajowców. Niestety, padło na Polaka.

Władze w Islamabadzie rzeczywiście mają na biurku długą listę porwanych cudzoziemców. Amerykanin pracujący dla ONZ, kanadyjska dziennikarka, afgańscy dyplomaci, chińscy inżynierowie. Czy przypadkiem pakistański rząd nie uznał, że Polska nie jest aż tak ważna, by godzić się na takie ustępstwa, dla ratowania naszego rodaka?

Nie jest to wykluczone. Na pewno trzeba sobie zadać pytanie, dlaczego ze wszystkich zakładników, których przetrzymują, zdecydowali się zabić akurat Polaka. Być może sami terroryści uznali, że polskie interesy gospodarcze czy polityczne w Pakistanie są niewielkie i więcej będą w stanie ugrać, targując się o życie Chińczyków czy Amerykanami.

Porywacze znacznie obniżyli jednak swoje żądania. Początkowo domagali się przerwania ofensywy armii rządowej i wypuszczenia z więzień kilkudziesięciu talibów. Potem, już po przedłużeniu ultimatum, chcieli już tylko uwolnienia czterech bojowników. Dlaczego rząd w Pakistanie nie zdecydował się, nawet po cichu, na ich spełnienie?

Wydaje mi się, że od początku żądania stawiane publicznie przez talibów były tylko zasłoną dymną przed prawdziwymi warunkami. Porywacze musieli zdawać sobie sprawę, że początkowo domagali się zupełnie nierealnych rzeczy. To była tylko gra, a tak naprawdę liderzy terrorystów chcieli zapewnić swojej organizacji swego rodzaju immunitet. By akurat ich wojska rządowe nie atakowały.

Ponoć jeszcze w nocy z piątku na sobotę do MSZ w Warszawie dotarła informacja, że Polak żyje. Co mogło wpłynąć na ich decyzję o zamordowaniu zakładnika?

Może to być konsekwencja operacji wojsk pakistańskich. W ręce armii wpadli kolejni członkowie tej islamskiej organizacji i jej liderzy mogli stracić cierpliwość.

Według pakistańskich mediów intensywne negocjacje prowadzone były od 10 dni. Czy to oznacza, że wcześniej nikt nie próbował rozmawiać o uwolnieniu Polaka?

Przypuszczalnie rozmowy były prowadzone wcześniej, ale dopiero, gdy terroryści wyznaczyli termin ultimatum, wtedy zapewne zaczęły się bardzo intensywne negocjacje.

Terroryści żądają ponad dwóch tysięcy dolarów za wydanie ciała. Czy nie świadczy to o tym, że jednak można było ich przekupić i wypłacając sowity okup uwolnić Polaka?

Żądanie tak niewielkiej kwoty za ciało Polaka może świadczyć o tym, że ktoś indywidualnie próbuje zarobić na tej tragedii. 2,5 tysiąca dolarów to grosze w porównaniu z setkami tysięcy czy milionami dolarów, którymi obracają organizacje terrorystyczne.

Czy premier Tusk nie popełnił błędu deklarując w piątek, że Polska nie wypłaci terrorystom żadnych pieniędzy?

Taka deklaracja na pewno jednak nie pomogła. Czy zaszkodziła? Trudno powiedzieć. Polska nie była stroną w tych negocjacjach i mogła jedynie naciskać politycznie na rząd w Islamabadzie. To nasz MSZ robił dobrze. Wszystkie atuty miała w ręku strona pakistańska.

Jak wyglądają tego typu negocjacje?

Władze pakistańskie nie kontrolują tamtego regionu, więc prawdopodobnie wykorzystano różnych pośredników, np. lokalnych watażków, przywódców miejscowych plemion. Również terroryści rzadko sami prowadzą rozmowy, bo istnieje zbyt duże ryzyko, że w wyniku działań operacyjnych służby bezpieczeństwa wpadnie na trop ich organizacji. Przeważnie też wyznaczają kogoś zaufanego. Trudno jednak mówić tu o negocjacjach, bo zazwyczaj wygląda to tak, że terroryści stawiają warunki, a strona rządowa albo je przyjmuje albo odrzuca.

rozmawiał Jacek Przybylski

Rzeczpospolita